

Dobrze wypieczone wiersze

(Dokończenie ze strony 19)

piekarza”. W zestawieniu z biogramem zdaje się opowiadać o kryminalnym dramacie, ale nie jest to do końca jasne. Poezja nawet gdy jest autobiograficzna musi być uniwersalna. A tajemnica jest uniwersalna. Bardziej czytelne są wiersze związane z utratą pracy w piekarni. Ale i one tchną jakąś tajemnicą przyczyn i skutków.

Goszczycki w swojej „Chlebnej podróży” za pomocą filozoficznych pytań przenosi nas w świat religijnych idei etycznych. Eschatologia przepłata się z chlebem, a podróżowanie w przestrzeni z peremptoryjnymi wątkami.

Autor jest w jednocześnie w podróży po świecie i po własnym wnętrzu. Obserwuje ludzi i zdarzenia, ale szuka jednocześnie ich sensu. Bliski jest mu kolejowy peron i szorstkie dłonie piekarza. Łączy światy w całość. Biel mąki i czerń lokomotywy zamienia w wielobarwność świata. W mieście mojej żony był człowiek, który chodził ciągle umorusany ponieważ pracował jako kominiarz. Pewnego dnia Ewa spotkała go na ulicy białego od stóp do głów – został piekarzem. Połączył dwa żywioły. Identyfikacja postąpił autor „Chlebnej podróży” – połączył żywioł wypieku z żywiołem podróży, a wszystko położył razem nad antepedium ołtarza wiary i poszukiwania sensu. I doprawił solą historii – opowieści zawarte w wierszach dzieją się w realnym czasie i w realnym świecie, który ma realny wymiar i znaczenie.

Odwagą jest opowiedzieć Bogu jak wrzasta chleb („Monolog”). Odwagą jest pisanie o intymnej komunii z kromek regionalnego razowca („Obiady w Wejherowie”). Odwagą jest pisanie o chlebach z powstania warszawskiego i tych pleśniejących na śmietnikach. Odwagą w dzisiejszym świecie jest pisanie o Chrystusie jako chlebie wierzących. Odwagą jest jedzenie chleba w nurcie rzeki. I pieczenie tysięcy bochenków 2 kwietnia 2005 roku. I bycie bez pracy (byłem – wiem). I mówienie o odejściu bliskich. Odwagą jest...

Tom wierszy Goszczyckiego to nie jest zwyczajna układanka z wierszy. To szkic głębokiego traktatu o kondycji człowieka zagubionego w codzienności, zagubionego w sobie. To zachęta do smakowania czasu, przestrzeni, ludzi i wiary. Etos chleba jest etosem człowieczeństwa.

Wiersze godne polecenia nie tylko dla wielbicieli czytania, ale dla wszystkich zwykłych zjadaczy chleba. Wiersze karmiące intelektualnie i duchowo. Dobre wiersze. Piękne i mądre.

Miroslaw Pisarkiewicz

Piotr Goszczycki, „Chlebna podróż”. Redaktor: Dariusz Staniszewski. Projekt okładki: Justyna Bartoń-Depa. Seria wydawnicza: *Szlak Literackiej PKP-Jazdy (Pociąg nr 9)*. Wydawnictwo i Drukarnia Towarzystwa Słowaków w Polsce, Kraków 2015, s. 78.

Pojedynek z Losem

Niegdyś, analizując twórczość **Stanisława Nyczaja**, napisałam, że podmiot liryczny (poeta) podejmując trud opisanie rzeczywistości wychodził naprzeciw nadziei mając przekonanie, że człowiek całą swoją „sprawczą mocą” może tę rzeczywistość zmieniać, co więcej, może „przechodząc samego siebie” kształtować ją i naprawiać. Lektura ostatnich wierszy, zwłaszcza tych z tomiku „Arcymiarra”, przekonuje, że w tym „zawikłanym krajobrazie świata” coraz trudniej spełnić pokładane nadzieje. Okazuje się, że niewiele tak naprawdę zależy od nas samych, że jesteśmy wmontowani w pewne struktury: społeczne, polityczne, ekonomiczne, że często spełniamy tylko rolę trybików w jakiejś wszechwładnej maszynierii, a nasze wybory są tylko pozornie naszym („Nasz łaskawy Pan But Ekonomii”, „Mecz o władanie”, „Kosmiczny futbol”).

Ale przecież w tej trudnej współczesnej codzienności, pełnej trosk i zmartwień tworzymy sobie jakąś racjonalną konstrukcję, by w niej czuć się bezpiecznie. Realizujemy wyznaczone cele, niekiedy spełniamy marzenia. Co dzieje się, gdy w tę naszą niejako już utrwaloną i wiadomą codzienność niespodziewanie, nagle wtargnie Los, „ślepy los” atakujący bez żadnego uprzedzenia, będący poza wszelką logiką. Chciałoby się wówczas powiedzieć, że nie dość, że dźwigamy swój los jako gatunku ludzkiego w konkretnej rzeczywistości, często przez nas nie do końca akceptowanej, to jeszcze uderza w nas (dlaczego właśnie w nas?) ów Los nieubłagany i bezlitosny. A to już, jak na ironię, podwójne obciążenie. Bo los jest ironiczny, może nas powalić w najbardziej nieodpowiednim momencie, gdy np. wszystko idzie już dobrze, gdy nareszcie otwierają się przed nami jakieś możliwości.

Najnowszy tomik poetycki S. Nyczaja zatytułowany „Pojedynek z Losem” odebrałam jako bardzo osobisty i będący kwintesencją egzystencjalnych przemyśleń akcentowanych w wielu wcześniejszych utworach. Kto kiedykolwiek poczuł na sobie samym niesprawiedliwą rękę Losu, wie, jak trudne jest z nim zmaganie. Niekiedy zamienia się w prawdziwy pojedynek. Kto w nim wygra, czy człowiek przewycięży ów los, czy też ugnie się pod jego ciężarem. To jedyne w swoim rodzaju egzamin – sprawdzian z życia i człowieczeństwa.

W poetycko udratyzowanym pojedyńku S. Nyczaja są, jak przystało, dwie osoby: Poeta i upersonifikowany Los, a każda

z nich ma swoje racje, swoje argumenty, których usilnie broni. Ma ów pojedynek swoją dramaturgię, a wydobyciu jej służą wskazówki autora, nazwałabym je minididaskaliami ze względu na swą lakoniczność, wystarczającą w tak krótkim poemacie dramatycznym, bo taki podtytuł nosi część pierwsza tego tomiku.

Taki właśnie pojedynek, pełen ekspresji, miałam możliwość usłyszeć w świetnym wykładaniu Arkadiusza Szostaka i samego poety z okazji 50-lecia jego pracy twórczej na spotkaniu kręgu twórców niewidomych i niedowidzących, a więc szczególnie dotkniętych przez los.

Odtwórcy wyrazili całą gamę doznań i uczuć pojedynkujących się: od ironii, sarkazmu, pychy do wątplenia, a nawet obawy i leku.

Wracając do tomiku, a zwłaszcza jego pierwszej części, zauważamy, że Poecie przychodzi w sukurs, co ciekawe, sam Los, którego nieprzejednanie prowokuje i zachęca do walki. Ponadto Poeta ma zawsze wiersz w zanadrzu, a ten „będąc ripostą / zarzuci celnie lasso rytmu / puentę na szyi zaciśnie”. I mimo wszystko, albo raczej na przekór wszystkiemu, Poeta nie rezygnuje z nadziei, tej „nieustrudzonej nadziei”, bo niepodobieństwem bez niej życie, póki się jest w tym „zawikłanym krajobrazie świata”.

Ale S. Nyczaj nie byłby sobą, gdyby nie spojrział na ów Los z przymrużeniem oka. Mamy więc w drugiej i trzeciej części zbioru fraszki i aforyzmy. Wybrałam te odnoszące się właśnie do Losu.

„Do Losu”

Czyhasz, by zmienacka dać mocno po nosie. A ja w nim głęboko mam cię, niecny Losie.

„Żeby nie zapeszyć”

Żeby Losu nie zapeszyć, mam się ze wszystkiego cieszyć?

„Do wróżki”

Lepiej mi, wróżko, przepowiedz, jak mógłbym fatum zapobiec.

„Los ksiąźki”

Ten jeden ruch – VAT zdecydował: mat!

Oj, przydałby się kurs do odparowywania ciosów Losu!

Los się do mnie uśmiechnął! Zatem z kogo zakpił?

Godząc się na niekorzystną sytuację, powstrzymujemy Los w impecie ku czemuś gorszemu.

(Dokończenie na stronie 24)